CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 20 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie na prowincyi **60 hal.**
Adres Redakcyi i Admin.: **LWÓW, SOKOLA 4.**

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonparelllowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4977. **Lwów, piątek 12 grudnia 1919** **Rok IX**

Paderewski był poinformowany od początku o gal. prowizoryum!

Największe szanse na premiera ma Wojciechowski!

Obecna gospodarka drzewna państwa — prawdziwą klęską!

Lwów, 11. grudnia.

O ile reformę rolną uważam za możliwą do przeprowadzenia, a równocześnie sądzę, że należy bezzwłocznie do tego przystąpić, o tyle upaństwowienie lasów, również przez Sejm uchwalone, muszę ze względów ściśle gospodarczych uważać tylko w najlepszym razie za ideał bardzo daleki, o którego realizacyi nie można jeszcze ani marzyć. Zanim przedstawię wszystkie wątpliwości, które nasuwają się przeciw upaństwowieniu lasów, muszę jednak poświęcić kilka uwag temu, co najbardziej piekące, mianowicie fatalnym skutkom tych zarządzeń państwowych, które opierają się na ustawie z 28 lutego 1919 w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe, oraz na rozporządzeniach wykonawczych z 14 marca 1919 i z 25 marca 1919. Zarządzenia te, jak wogóle opisywane niedołęstwo administracyi państwowej w całej tej dziedzinie prowadzą, a właściwie doprowadziły już do katastrofy. Osiągnęły one efekt wręcz przeciwny temu, który chciano osiągnąć.

Drzewa do dyspozycyi jest — zamiast więcej — coraz mniej. Sytuacya opałowa jest rozpaczliwa. Odbudowa wcale nie postępuje naprzód. Ruch budowlany prywatny zamarł w zawiązku. Nie ruszył się wcale eksport, który mógłby był nam dać walutę zagraniczną, niezbędną dla pokrywania importu surowców przemysłowych oraz artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza obuwia i odzienia. Dzisiejszy stan produkcyi drzewnej w Małopolsce wynosi zaledwie około 20% ilości drzewa wyprodukowanego w ostatnim roku przed wojną tj. zamiast 2,000.000^3 materyałów tartych i ciosanych zaledwie 400.000^3. W miarę jak się wojna światowa przedłużała, produkcya spadała coraz bardziej z powodów ogólnie znanych. Spadała ona jednak także w dalszym **ciągu podczas rządów polskich i spada z każdym dniem nieustannie — z naszej własnej winy.**

W pierwszym rzędzie przyczyniło się do obniżenia produkcyi wstrzymanie wykonania kontraktów o kupno drzewostanów, zawartych przez poszczególne firmy drzewne z byłemi państwami. W szczególności odnosi się to do umów zawartych z b. rządem austryackim, którymi to

(Dalszy ciąg na str. 2).

Paderewski był poinformowany w sprawie Galicyi wschodniej od początku!

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) „Przegląd Wieczorny" w korespondencyi z Paryża donosi, że wedle informacyi z kół koalicyjnych **Paderewski był poinformowany o decyzyi najwyższej Rady koalicyjnej w sprawie Galicyi wschodniej od samego początku.** Natychmiast bowiem po zapadnięciu się dotyczącej uchwały wysłano do Paderewskiego obszerną depeszę iskrową z dokładnym podaniem faktu.

Największe szanse na premiera ma Wojciechowski!

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Wedle ostatnich wiadomości **największe szanse posiada obecnie gabinet fachowy pod kierownictwem dra Wojciechowskiego.**

OBECNA REZYGNACYA PADEREWSKIEGO NIE JEST OSTATECZNEM SŁOWEM.

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) W liście Paderewskiego do Piłsudskiego zawiadamiającym go o złożeniu misyi utworzenia gabinetu w końcowym zwrocie znajdują się słowa, że Paderewski nie czuje się do tego powołany „w obecnej chwili". Na te słowa ze sfer zbliżonych do Paderewskiego zwracają szczególną uwagę, jako na zapowiedź, że obecna jego rezygnacya nie jest ostatniem słowem.

12 tysięcy Amerykanów pomaszeruje na Niemcy!

Wiedeń, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Z urzędu spraw zagranicznych informują, że **12.000 żołnierzy amerykańskich znajdujących się nad Renem zostanie użytych do marszu przeciwko Niemcom** o ile Niemcy nie podpiszą traktatu dodatkowego.

Wojska koalicyjne gotowe do wymarszu!

Wiedeń, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Frankfurtu **onegdajszej nocy zaalarmowano całą załogę koalicyjną w Kolonii. Wszystkie oddziały na rozkaz Focha stanęły w pogotowiu do marszu. Chodziło tu o próbny alarm.**

Rosyanie przyjmują obywatelstwo polskie i zmieniają wyznanie, celem uniknięcia wysiedlenia!

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Nową ustawa mieszkaniowa, przewidująca wydalenie z Warszawy cudzoziemców, wywołała popłoch wśród Rosyan, którzy **zaczęli na gwałt starać się o obywatelstwo polskie, a nawet przechodzić na katolicyzm byle tylko mogli zatrzymać swe mieszkania.**

KRAKÓW PRZYGOTOWUJE MANIFESTACYĘ W SPRAWIE GALICYI WSCHODNIEJ.

Kraków, 11. grudnia.

(PAT.) Wczoraj odbyło się posiedzenie radzieckiej komisyi parlamentarnej przy współudziale przedstawicieli wszystkich klubów rady miejskiej. Chodziło o zajęcie stanowiska przez **Radę miejską wobec projektu koalicyi w sprawie Galicyi wschodniej.** W tej sprawie odbędzie się w sobotę w południe manifestacyjne posiedzenie Rady miejskiej.

kontraktami były objęte roczne cięcia, wynoszące setki tysięcy metrów kubicznych.

Wskutek zasystowania wykonania tychże **kontraktów, firmy drzewne zostały pozbawione** surowca dla swoich tartaków i były zmuszone tartaki zastanowić, a ponieważ tej kwestyi **dotychczas** (mimo upływu całego roku) nie uregulowano, niema widoków, aby tartaki te zostały wkrótce uruchomione.

Następnie Ministerstwo Rolnictwa nie rozporządziło dotychczas w lasach państwowych wszystkimi etatami rocznymi, przeznaczonymi do cięcia, jak to zwyczajnie przed wojną miało miejsce, mianowicie nie zdążyło ich oddać firmom do eksploatacyi i przeróbki na tartakach, ani też we własnym zarządzie tych etatów rocznych nie przerobiło, tak, że drzewo dotychczas pozostaje na pniu.

Należałoby zatem zasystowane kontrakty drzewne czemprędzej zrewidować, i w tym celu wejść z firmami odnośnemi w pertraktacye o podwyżkę cen za drzewo, gdyż głównie z tego powodu wykonanie tych kontraktów wstrzymano, a następnie rozporządzić etatami stojącymi do dyspozycyi.

Należałoby następnie jak najspieszniej usunąć chaos, jaki zapanował **wskutek wydania wspomnianych wyżej rozporządzeń o rekwizycyi drzewa.** Rekwiruje się wszystko: las, zapas drzewa przy tartaku, tak w stanie okrągłym, jakoteż przetartym, drzewo na placach składowych, w stacyach kolejowych etc. Wskutek tego nie wolno właścicielowi lasu ścinać drzewa, wozić do tartaku, przecierać, nie wolno sprzedawać materyału, nie wolno wyładowywać na stacyi kolejowej itd., a materyałów zarekwirowanych nikt nie odbiera i co gorsza **nikt za nie nie płaci.** Przedsiębiorstwo, dotychczas najlepiej prosperujące, musi stanąć. Gdy już doprowadzono je do tego stadyum, to się następnie rekwiruje tartak, jednak dla braku pieniędzy i ludzi go się nie uruchamia, a właściciel także nie może go uruchomić, gdyż tartak jest wyjęty z pod jego zarządu. Każdy, kto zna **prawdziwy stan i prawdziwą** sprawność naszej administracyi państwowej, przyzna, że im więcej wpływu administracya ta będzie miała na samą produkcyę i dostarczanie drzewa, tem słabsze będą wyniki.

Należałoby zatem poznosić wszystkie rekwizycye drzewa i zaprowadzić wewnątrz państwa wolny handel drzewa, wolny wywóz i przywóz a jedynie w celu zapewnienia ilości drzewa, potrzebnego do odbudowy, oraz drzewa opałowego nałożyć na właścicieli poszczególnych drzewostanów kontyngenty drzewa na pniu, które będą pobrane do odbudowy i na opał, a na tartaki kontyngenty materyałów tartych. Całą potrzebną ilość materyałów tartych należałoby rozdzielić na poszczególne tartaki, zależnie od ich produktywności i nałożyć na nie obowiązek dostawy tychże w ciągu roku, z tem, że o ile kontyngentu wymienionego dostarczą, będą mogły nadwyżkę sprzedać w kraju po cenach dowolnych lub wyeksportować zagranicę tj. korzystać z wysokich cen światowych. O ile część i tych także ilości wolnych byłaby jeszcze potrzebna państwu, na cele inne (niż odbudowa i opał) a więc dla wojska, dla własnych budowli państwowych, dla alimentowania przemysłu budowlanego i drzewnego itp., powinno państwu służyć prawo pierwokupu aż do 50% drzewa, pozakontyngentowego (wolnego) po cenach targowych tj. eksportowych. Swoje prawo pierwokupu mogłoby państwo częściowo przenosić na organizacye gospodarcze przemysłu budowlanego i stolarskiego, na organizacye rolnicze itp., aby im zapewnić w ten sposób potrzebny materyał i zapobiedz wygłodzeniu targu wewnętrznego przez zbyt forsowny eksport.

Rozkład kontyngentu na producentów i tartaki i jego wyegzekwowanie należy poruczyć przymusowemu autonomicznemu Związkowi producentów i eksploatatorów. Związkowi temu należy przyznać prawo nakładania opłat administracyjnych oraz wysokich kar porządkowych z mocą politycznej egzekucyi, niemniej jak prawo sekwestru w razie niedostarczenia kontyngentu indywidualnego.

Obecne komisye rozdzielcze mogłyby funkcyonować jako komisye dla ustalenia rocznego kontyngentu, lecz należałoby je koniecznie wzmocnić fachowcami drzewnymi. Komisye powiatowe stawiałyby umotywowane wnioski, a główna komisya rozdzielcza ustalałaby kontyngent dla całego państwa. Kontyngent państwowy winien być podany Związkowi do wiadomości conajmniej na parę miesięcy naprzód.

Ustalenie cen przeciętnych za kontyngentowe drzewo należałoby także do Głównej Komisyi rozdzielczej, w której byłyby reprezentowane nie tylko odnośne ministerstwa, lecz także Związek producentów, a pozatem przemysł i handel drzewny.

Przy pomocy Związku państwo powinnoby nadto zorganizować szczególną pomoc dla eksploatacyi lasów, a to przez dostarczanie kontyngentu jeńców i bezrobotnych, niemniej jak aprowizacyi, przez ułatwianie nabywania materyałów kolejowych, maszyn, pasów itp. przez zwolnienia maszyn i materyałów od ceł na lat kilka.

Związek producentów drzewa mógłby — poza ustawowem zadaniem rozdzielania kontyngentu na poszczególnych producentów i eksploatatorów — zajmować się także finansowaniem inwestycyi lasowych przy pomocy banków, oraz zakupnem urządzeń, narzędzi, maszyn itp., a nawet wagonów kolejowych dla swych członków. Mógłby on również, nie krępując w tym uwzględzie swych członków, organizować i prowadzić większe akcye eksportowe. Nie wolnoby mu było jednak zarabiać, lecz tylko pokrywać swoje wydatki administracyjne.

Ceny za drzewo kontyngentowe należałoby wyznaczać odpowiednio do dzisiejszych wysokich kosztów produkcyi i przerobu, aby tartaki znalazły w cenach tych także bodaj mierne zyski. Ceny byłyby ustalane z góry, jako przeciętne dla poszczególnych części państwa, a związek wyznaczałby je różnie dla różnych producentów (zależnie od stosunków lokalnych).

O ile rząd do pewnego terminu nie zapłaci za kontyngent, staje się on wolnym i może być sprzedanym bądź w kraju, bądź na eksport.

Aby powiększyć roczną produkcyę materyałów tartych, należałoby w wielu wypadkach zezwolić na powiększenie etatów rocznych, czyli na zmniejszenie wieku rębności drzewostanu. Przez obniżenie wieku cięć moglibyśmy produkcyę naszą podnieść w porównaniu do przedwojennej, tak że bylibyśmy w stanie wyprodukować daleko więcej materyałów, aniżeli nasze całe wewnętrzne zapotrzebowanie wynosićby mogło, uwzględniając jak najszerszy plan odbudowy. Uzyskaną nadwyżkę moglibyśmy wyeksportować i płacąc w ten sposób zaległości zagraniczne, z czasem nie tylko obejść się bez pożyczek zagranicznych, lecz nawet dojść do bilansu handlowego aktywnego. Powiększenie etatów cięć w naszych lasach byłoby niejako pożyczką, zaciągniętą w tych lasach na czas około dziesięcioletni, poczem możnaby powrócić nie tylko do normalnego turnusu, lecz możnaby nawet ten ostatni zmniejszyć przez dalszych 10 lat, tak, — aby gospodarstwu leśnemu zwrócić ilości nadmiernie wycięte w pierwszym okresie. Wyzyskalibyśmy w ten sposób konjunkturę drzewną, obecnie na targu europ. istniejącą, biorąc wysokie ceny eksportowe, a dalej potrafilibyśmy w ten sposób poprawić kurs naszej waluty.

Gdy po latach 10 rozpocznie się okres zmniejszonych cięć, przestaniemy eksportować, bo wtenczas na eksporcie nie będzie wiele do zarobienia, odbudowa we wszystkich krajach będzie już przeprowadzoną, zapotrzebowanie znacznie mniejsze, a ceny niższe. W kilka lat później nadejdzie znów okres nadprodukcyi drzewa, który co 3—4 lat stale się powtarza, jak to mieliśmy n. p. w ostatnich dwóch latach przed wojną. Od ujemnych skutków tej nadprodukcyi będziemy także ochronieni **wskutek redukcyi cięć w tym czasie.** Wtedy, t. j. po latach 10 nie będziemy już także **ze względu na bilans handlowy** tak bardzo zdani na konieczność eksportowania, albowiem będzie nam wówczas daleko łatwiej eksport drzewa zastąpić eksportem innych towarów, do czego będziemy mieli czas przygotować się w ciągu pierwszego dziesięciolecia.

Przez powiększenie cięć rocznych potrafimy także zaopatrzyć ludność w opał, albowiem wskutek braku wagonów kolejowych nie można dowieźć potrzebnych ilości węgla, — podczas gdy drzewo, na całej powierzchni państwa równomierniej rozłożone wymaga znacznie mniej środków transportowych. Natomiast zostanie nam znacznie więcej węgla dla celów przemysłowych.

Gdybyśmy przez usunięcie hamulców produkcyi, o których wyżej mowa, oraz przez wszelkie techniczne jej ułatwienia mogli ją podnieść na poziom przedwojenny, a nadto przez czasowe zwiększenie cięć mogli ją uzupełnić, to według bardzo ścisłych obliczeń łączna roczna produkcya materyałów tartych i ciosanych w b. zaborze pruskim, w b. zaborze austryackim i w b. Królestwie Kongresowem wraz z Puszczą Białowieską, (jednakże bez dalszych obszarów leśnych Litwy i Białorusi) wynosiłaby okrągło 7 i pół miliona metrów sześciennych. Na odbudowę rozłożoną choćby tylko na lat 5, trzebaby liczyć po cztery miliony metrów sześciennych rocznie. Z pozostających $3\frac{1}{2}$ milionów połowa wystarczyłaby na pokrycie normalnego wewnętrznego zapotrzebowania w ruchu budowlanym i przemyśle, a druga połowa (tj. $1\frac{3}{4}$ milionów m^3) mogłaby służyć na eksport, ratować nasz bilans handlowy i płatniczy, poprawiać naszą walutę, tem samem przeciwdziałać drożyźnie i doprowadzić do pewnego ustalenia ogólnego poziomu wszelakich cen. Wobec braku innych większych artykułów eksportowych (z wyjątkiem produktów naftowych) przez szereg lat tylko drzewo może spełniać te funkcye pierwszej doniosłości dla naszego bytu gospodar. Z całą stanowczością twierdzę, że bez takiego eksportu drzewa, położenie nasze musi się dalej pogarszać, co nam grozi ruiną gospodarczą, rozprzężeniem społecznem, a **w ostatecznym rezultacie katastrofą polityczną.**

Rozwiązanie zaś problematu drzewnego, w sposób umożliwiający podniesienie produkcyi i eksport, uważam za kardynalny warunek utrzymania naszego bytu, nie tylko gospodarczego, lecz wręcz państwowego.

R. B.

Jak Paryż żyje i bawi się?

Zima w Paryżu. — Futuryzm w przyrodzie. — Rocznica końca wojny. — Świt nowgo życia w kinie. — Walka o muzykę Wagnera. — Święto midinetek. — Legenda o Św. Katarzynie. — Małżeństwa z obcokrajowcami. — Afera kobiety nagiej w Porte Saint-Martin. — Strajk dziennikarski. — Dwa dzienniki i dwa obozy. — Magnat papierowy i nakład trzymilionowy.

Paryż w listopadzie.

Koryncka kolumnada w parku Monceau pokryła się grubą na centym. śnieżystą powłoką, w Avenue Velasquez natomiast jaskrawią się jeszcze czerwienią i złotem liści platar. Na placu Clichy kręcą się karuzele, a wirujące światła lamp żarowych mieszają się z iskrzącymi płatami śniegu, na murach miasta pozostałe jeszcze po niedawnej kampanii wyborczej wielobarwne afisze dziwnie wyglądają w białych, ośnieżonych ramach, a wszystko to składa się na tak bajecznie kolorową, zadziwiającą nielogiczną i niezrozumiałą całość, jak utwory fantastycznego pendzla futurysty. I cieszyłby się może Paryżanin tą rozkoszą, gdyby jej nie towarzyszyły dotkliwe dolegliwości. Pominąwszy już tegoroczny rozpaczliwy brak węgla, to i w normalnym czasie zima w Paryżu jest — rzecby można zimniejsza, niż gdzieindziej nie są bowiem mieszkańcy na nią przygotowani: okna o pojedyńczych szybach przepuszczają mróz, a w stylowych, zwierciadłami zdobnych kominkach furkoce ogień wesoło, lecz nie wysyła ciepła na pokój, a raczej wraz z dymem w przestworze. Trapią się więc Paryżanie myślą, jak wypadnie tegoroczny wieczór wigilijny i „reveillon", — dwie najweselsze nocy zimowe, które spędza się zazwyczaj na ulicy lub na terasie kawiarni, skąd popijając zielony absynt, lub likiery, spogląda się w wir uliczny, pełen świateł, barw, masek, tańcu i śmiechu.

Tymczasem miał i listopad swoją seryę uroczystości i zabaw. A więc pierwsza rocznica ko—

ca wojny; wobec zakazu urządzenia osobnych obchodów, święcili ją mieszkańcy przeważnie na cmentarzach; w Bagneux, Ivry, Pautin, Versailles, Mont-Valerien cisnął się tłum stutysięczny, by na przybranych trójkolorową flagą grobach swych „poilus" złożyć kwiat pamięci Na Pere Lachaise miasto wystawiło „monument" dla poległych, do którego, jak w wigilię 14 lipca. żony i matki odbywały pielgrzymki.

A z cmentarzy ci sami ludzie z sercem przepełnionem jeszcze żalem i nieobeschłą w oku łzą, śpieszą tłumnie do — **Kina Gaumont,** gdzie z okazyi tej rocznicy, wystawiają sensacyjny film: „Świt nowego życia", z chórem i recytatywem.

W roku 1950 starzec przeżywa w myśli całą wojnę światową, której był uczestnikiem i przed oczyma swych wnuków rozwija potężną panoramę losów i przeżyć naszej generacyi. Wszystkie zwycięstwa i wszystkie klęski, wszystkie miejsca pamiętne wypadkami tej wojny, najszczytniejsze bohaterstwo i nadludzkie cierpienia, waleczność na froncie i poza frontem, portrety słynnych mężów, bajeczne wizye walk lotniczych — słowem wszystko od pierwszego wymarszu armii, aż do ostatniego wystrzału armatniego przesunęło się przed oczyma widzów. Potem przerwa i ostatni obraz: Pokój, praca i miłość tworzą nowe życie, pług orze umęczoną ziemię, a na polach walki poniszczone strzałami drzewa pokrywają się w oczach widza młodem kwieciem; wszędzie błogosławieństwo, urodzaj i szczęście — w kinie!

Do poważnych rozrywek należą także koncerty klasyczne, które co prawda odbywały się także w czasie wojny. Koncerty te, które mimo doborowego programu i najwybitniejszych wykonawców, z powodu nizkich cen wstępu przystępne są dla wszystkich, są też tłumnie odwiedzane i stanowią potężną dźwignię kulturalną w duchowym rozwoju mas ludowych. Wśród koncertów listopadowych sensacyą był koncert Pasdeloup, gdzie po raz pierwszy od pięciu lat grano Wagnera. Koncert ten poprzedziła zacięta kampania szowinistów przeciw muzyce i osobie Wagnera, prowadzona przez cały czas wojny, a motywowana tem, że Wagner w r. 1870 pod wpływem fali pangermanizmu występował przeciw Francyi i propagowaniu w Niemczech sztuki francuskiej. W obronie Wagnera wystąpił krytyk muzyczny Prod'homme, dowodząc, iż wykluczenie muzyki Wagnerowskiej wyszłoby nie tylko na szkodę kultury muzycznej Paryża, ale nadto zmusiłoby muzyków poważnie pojmujących sztukę do poznawanie dzieł Wagnera w Moguncyi lub Wiesbadeniu, gdzie wystawia się je pod patronatem generała Mangin.

Poradto, jak wynika z listu Wagnera do Gabryela Monot, pisanego w r. 1876. Wagner przyznawał, iż „Francya jedna przechowała ducha twórczego geniusza ludów romańskich; Francuzi posiadają podziwienia godną sztukę podawania życia i myśli form precyzyjnych i eleganckich. w przeciwieństwie do Niemców, którzy w tym kierunku objawiają ociężałość i niezdolność". Czy te usiłowania krytyka podziałały tak przekonywująco, czy też pod wpływem innych jeszcze okoliczności dopuszczono do koncertu muzykę Wagnera, nie chcąc jednak doprowadzić do ewentualnych przykrych zajść, umieszczono kompozycye Wagnerowskie na końcu programu, ażeby nieubłaganym przeciwnikom niemieckiego muzyka umożliwić opuszczenie sali.

Tegoroczny listopad przyniósł Paryżankom bardzo pożądane odnowienie tradycyjnego obchodu św. Katarzyny.

Św. Katarzyna jest patronką niezamężnych „midinetek" (pieszczotliwa nazwa dla paryskich szwaczek). Jeżeli dziewczyna doszła do lat 25, a nie znalazła męża, to w d. 25. listopada koleżanki stroją ją w piękny czepiec koronkowy i ofiarowują jej kosz białych i czerwonych kwiatów. Przy wkładaniu czepca śpiewają wesołe kuplety: „Qui me recevra, dans l'annee se mariera" brzmi pełna nadziei zapowiedź, a potem następuje ostrzeżenie „Petites filles, qui faites la fine, gardez-vous de St. Catherine!" — ażeby zbytniem przebieraniem nie dostać się pod stałą opiekę św. Katarzyny — czyli nie zostać starą panną. W tym roku — święto to po długiej przerwie — obchodzono bardzo hucznie. Wszystkie niemal magazyny i pracownie dały swoim pannom wolne popołudnie, urządzały dla nich tańcujące herbatki. a w każdej prawie dzielnicy miasta odbywały się dnia tego bale, ażeby pupilkom św. Katarzyny ułatwić zamążpójście.

Warto przy tej sposobności przypomnieć legendę o tej par excellence paryskiej świętej, które wedle tradycyi ukazała się w towarzystwie świętej Małgorzaty Joannie d'Arc w Domremy, ażeby zwiastować jej pełne chwały przeznaczenie.

Św. Katarzyna urodzona w Aleksandryi z krwi królewskiej żyła z końcem trzeciego i w początku czwartego wieku ery chrześciejańskiej i była chlubą Akademii, założonej przez Ptolomeuszów Słynęła z mądrości i bogobojności i miewała widzenia, które wzmacniały ją w wierze i w posłannictwie szerzenia jej. Jak opowiada „Legende doree" padła ofiarą swej apostolskiej działalności: została zbiczowaną, spaloną na wolnym ogniu, zmiażdżoną między dwoma kołami, a w końcu ścięto jej głowę.

Kanonizowana później, została patronką dziewic i szkół wszystkich uniwersytetów Francyi i Anglii. Genialni artyści, jak Van Dyck, Tycyan, Veronese, Memling, Corregio i Murillo wznieśli jej pendzlem swym pomniki pełne poezyi i polotu.

Dziś jednak nie tylko midinetki, ale dziewice wszelkich stanów wymykają się z pod opieki św. Katarzyny i opłakują pięć zmarnowanych lat młodości, a strata dwu milionów mężczyzn w pełni wieku utrudnia im zamążpójście. Obcy przybysze, których wojna sprowadziła do Francyi nie wypełnili tej luki. Według statystyki w merostwach tylko 30.000 amerykańskich żołnierzy zawarło w Francyi związki małżeńskie; o Anglikach wie się tylko że liczne procesy rozwodowe po drugiej stronie kanału świadczą o ich pobycie na kontynencie — śluby ich z Francuzkami ograniczyły się zresztą do Boulogne, Amiens i Rouen. Belgijczycy, zbliżeni do Francyi mową i zwyczajami, dość licznie wkradli się w serca dziewic francuskich. Polacy, Serbowie i Grecy nie mogą również uskarżać się na brak gościnnego przyjęcia, a co do Portugalczyków to 5.000 założyło podczas wojny we Francyi domowe ognisko. Tak to Francuzki w gonitwie za mężem, zapomniały o swej przysłowiowej nieufności wobec obcokrajowców, a tem samem potwierdza się fakt socyologiczny, że warunki społeczno-ekonomiczne zmieniała najbardziej zakorzenione przesądy.

Tylko jeden objaw społeczny usuwa się, jak się zdaje, z pod wszelkich wpływów moralnej i materyalnej, biologicznej i etycznej natury: mam tu na myśli kaprysy mody, a raczej upór kobiecy w stosowaniu tych kaprysów. Dowodem tego głośna afera „kobiety nagiej" w teatrze Porte-Saint-Martin. Nie była to wcale, jak zrazu doniesiono, jedna z aktorek, która pod naporem obrażonej moralności publicznej musiała zejść ze sceny; była to tylko zwykła spektatorka w loży, z której z powodu baryery widziano tylko połowę, i to właśnie tę połowę, która była naga, druga połowa bowiem tkwiła w całkiem solidnej spódnicy kostyumowej, nie przeznaczonej wszakże do widoku publicznego.

Publiczność paryska, która w dziwnym napadzie pruderyi wygwizdała tę damę i zmusiła ją do włożenia narzutki, dowiodła tem swej niekonsekwencyi. Bo i cóż innego uczyniła ta kobieta, niż tyleset innych, które codziennie na balach, balikach i lekcyach tango obnażają się z góry po pas, a z dołu po kolana, nie wywołując tem wcale moralnego oburzenia?

Przed laty dwudziestu, gdy twórcy mody nie wpadli jeszcze w szał obłąkańczy i rozróżniali między suknią „tailleur" toaletą balową i kostyumem do morskiej kąpieli, piękna kobieta, idąc do teatru wdziewała do zwykłej spódnicy elegancką bluzkę. Było to pięknie, oszczędnie i przyzwoicie

Dziś bluzki nie istnieją, moda przepisuje tylko szersze lub węższe — szelki, — a że dama w loży Porte-Saint-Martin zrzekła się tych szelek lub zastąpiła je wązkiemi aksamitkami — to przecie tak mała różnica, że nie warta chyba wielkiego skandalu.

Mimo, że życie towarzystkie, artystyczne polityczne Paryża pulsuje już jak w czasach przedwojennych, to jednak główna arterya życia tego bulwary były w listopadzie cichsze, niż zazwyczaj. Strajk dziennikarski zmienił poniekąd ich fizyognomię. Wokoła zamkniętych kiosków nie ro[illegible]

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Krzywe usta

Masz tu króla, wojsko.
Lud, a wszyscy żywi.
Pośród nich królewicz,
Co się ciągle krzywi.

Nikt go już tej wady
Nigdy nie oduczy.
O czem teraz myśli
Jego łebek kruczy?

Gdyby myśl swą wyznał.
Król potępił ją by.
Bo król lubi ciszę,
A królewicz trąby

Wreszcie się odezwie:
„Nudzą mnie te kąty.
Jużem nie jest dziecko,
Zacznę rok dziewiąty.

Chcę opuścić z mieczem
Ten wasz dworzec pusty
A król rzecze: „Bolku,
Znowu krzywisz usty!"

Król Władysław Herman
Był ni mąż ni baba,
Ręka do niczego
A i głowa słaba.

Dodał więc: „Tej myśli
Niech mi waść zaniecha
Lub jeśli tak bardzo
Chcesz, to weź Sieciecha"

A że pojedziecie
Aż na świata rubież,
Więc mi się na drogę
Bolku, ciepło ubierz!"

Jedzie Sieciech w łuskach
Czy je zdjął ze smoka,
Z królewicza odtąd
Już nie spuści oka.

I rycerze jadą
Do zamkowej brony,
Śmieje się królewicz,
Chociaż jest skrzywiony

Cieszy go to wszystko,
Ten zgiełk, ta potęga,
Choć nogami jeszcze
Strzemion nie dosięga.

A gdy ujrzał bitwę,
Tłumy wroga żywe,
To aż ze zachwytu
Otwarł usta krzywe.

I swój miecz za wielki
W obie rączki bierze.
Bije nim, aż dźwięczą
Na wrogach pancerze.

Lecz gdy to się kończy
Li na dźwięcznem echu,
Krzyczy: „Ty mi dałeś
Tępy miecz, Sieciechu!"

Potem łzy ma w oczach
Z żalu, wstydu, wzgardy
„Sieciechu, czy pancerz
Musi być tak twardy?"

Sieciech mu tłomaczy
Że stal to nie chusta,
A królewicz krzywi
Jeszcze więcej usta.

Aż jednemu z wrogów,
Gdy był całkiem blizko,
Wyszło z pod przyłbicy
Ogromne wąsisko.

się tłum kupujących, a horda kamelotów nie wypada co godzinę z rue Croissant, by krzykiem swym zagłuszyć wszelki inny gwar uliczny. Zamiast 20 dzienników ma Paryż obecnie tylko dwa pisma, które zarazem reprezentują dwa główne obozy polityczne. „La Presse de Paris" skupia w sobie całą prasę burżoazyjną i drukuje się w drukarni „Petit Parisien", którego właściciel, milioner **Dupuy**, posiadający też wielkie fabryki papieru, jest jedynym nakładcą w Paryżu, który mógł się podjąć wydawania pisma w 3 milionach egzemplarzy. „La Feuille Commune", reprezentująca tylko sześć dzienników socyalistycznych, wychodzi pod auspicyami Gustawa Tery, redaktora „Oeuvre", który zawsze z całą zaciekłością zwalczał „magnata papierowego Dupuy'a". Ponieważ strajk był po części manewrem wyborczym, wybory zaś skończyły się, należy się spodziewać bliskiego zakończenia strajku. Zostanie jednak po nim przykry posmak: podwyższenie ceny dzienników z 10 na 15 centymów.!

„Przez sto lat nie będzie (?) wojny w Europie!"

Tak twierdzi Lloyd George.

Londyn, w grudniu.

„Le Journal" pisze: Mimo, że z dziesięć małych wojen ciągnie się dalej i że zagraża niezliczona ilość konfliktów, Lloyd George okazuje optymizm, pełen otuchy. Gdy zwiedził wielki arsenał w Woolwich, zarezerwowany od niepamiętnych czasów dla fabrykacyi artyleryi i przekonał się, że zamiast tego fabrykuje lokomotywy i wagony, powiedział zdanie, które warto przytoczyć. Ponieważ lokale arsenału nie nadawały się do nowych zadań, przyniesiono plan o wielkiej podziałce, by skonstatować, czy który z istniejących budynków nie może być adaptowany na taki cel. Jedyny, który się nadawał, był wielki skład, obecnie pełen armat. „Można je wytransportować gdziekolwiek — wykrzyknął Lloyd George — a na to miejsce wprowadzić potrzebne narzędzia. Zresztą armat tych nie będzie trzeba przynajmniej przez 100 lat".

Gdzie są pieniądze?

Błędne koło. — Pieniądze wędrują z Galicyi — do Grecyi. — Olbrzymie sumy wypłaca Polska Kasa Pożyczkowa. — Kłopoty oficerów. — Stemplowanie niemożliwe.—Wymiana starych banknotów.

Lwów, 11 grudnia.

(mg) W sprawie braku monety austryackiej, którą to kwestyę poruszyliśmy we wczorajszym numerze „Gazety Wieczornej", podajemy garść szczegółów, zaczerpniętych z kompetentnego źródła.

Winę tego katastrofalnego stanu ponoszą przedewszystkiem pokątni spekulanci, którzy olbrzymie masy banknotów austryackich wywożą z Galicyi do Warszawy, by je sprzedawać na giełdzie tamtejszej po wyższym kursie. Pieniądze te wracają potem do nas za jeszcze wyższą cenę i tak kręci się nieustannie owe błędne koło. W ten sposób wzrasta kurs koron.

Wielkie sumy pieniężne wywozi się do Węgier i Rumunii, a stamtąd aż do Grecyi i Albanii. W ten sposób znikły niezliczone ilości zwłaszcza nowych banknotów.

Polska Kasa Pożyczkowa stanęła przed zagadnieniem nie do rozwiązania. Nie otrzymuje bowiem obecnie pieniędzy w tej ilości, jaką musi codziennie wypłacać. Dość wspomnieć, że w ubiegłym tygodniu puszczono w ruch 70 milionów koron, onegdaj 24 milionów — pieniądze rozeszły się natychmiast i wsiąkły w publiczność, tak, że już następnego dnia nie miała Kasa czem uskutecznić wypłat. W wielkim kłopocie są oficerowie, przeprowadzający wypłatę gaż w wojsku. Otrzymując gotówkę w walucie markowej, chcieliby zmienić ją w całości na korony i P. K. P. nie jest w stanie im dopomódz, chyba wypłacając całą sumę w banknotach po 10 tysięcy koron, których rozdzielić nie można między żołnierzy.

Od publiczności nie wpływa do banków prawie nic i tak nikną pieniądze w tajemniczy sposób

Ostemplowanie pieniędzy waluty austryackiej zaradziłoby natychmiast złemu, bo w ten sposób wszystkie banknoty musiałyby wyjść z ukrycia. Ale przeprowadzenie tej akcyi jest niemożliwe z powodu przeszkód natury technicznej. Potrzeba bowiem 5000 sztuk stempli, a wykonanie ich jest dziś połączone z trudnościami nie do przezwyciężenia. By zaś ujednostajnić walutę przez wprowadzenie w całem państwie not opiewających na marki, trzebaby 8 miliardów marek, których wydrukowanie także nie może się odbyć tak szybko.

Bony skarbowe 1000 koronowe, o których zamierzonem wydawnictwie pisaliśmy wczoraj, będą wydane przez zespół instytucyi finansowych, pod egidą Banku krajowego, za zezwoleniem ministerstwa skarbu. Polska Kasa Pożyczkowa prowadzić będzie kontrolę nad drukiem tych bonów. Przyjmować je będą wszystkie kasy państwowe.

Spodziewany jest też transport nowych banknotów austryackich z Wiednia, w zamian za zniszczone, które odesłano z Galicyi w dniu 28. listopada. Z samego Lwowa wywieziono wtedy 60 skrzyń zużytych pieniędzy. Dotychczas nie nadeszła wiadomość, czy transport nowych banknotów jest już w Krakowie. Przybycie ich złagodzi choć trochę obecne braki.

Królewicza ręce
Po tę zdobycz rwą się.
Chlast! Obcy rycerzu,
Już po twoim wąsie!

„Widziałeś, Sieciechu,
Alem dał mu bobu!
No, oni nas dzisiaj
Spamiętają obu."

Ukończona bitwa,
Wróg gdzieś w leśne haszcze
Przepadł, a królewicz
W obie rączki klaszcze.

I mówi rycerzom:
„O co chcecie, proście,
Jakem dziś szczęśliwy,
Ni wiecie waszmoście!"

Poha się fala hełmów,
„Wiwat" krzyczą tłumy,
A królewicz usta
Skrzywił z wielkiej dumy.

Rycerze go niosą
Przy gwiazd drżących złocie
I stawiają w białym
Niczem śnieg namiocie

Nim się w skóry łosie
Mały król zagrzebie,
Mruczy za Sieciechem:
„Ojcze nasz, coś w niebie."

Aż mu przerwie Sieciech·
„Hm, panie, nie znacie-ż
Zwykłych słów do Boga,
By przekręcać pacierz?"

Bo królewicz, skryty
Kruczych włosów gęstwą,
Miast o chleb powszedni
Prosi o zwycięstwo.

I powieki klejąc,
Miesięcznemu złotu
Patrzy w twarz, co weszło
Przez otwór namiotu.

Bo chce widzieć miesiąc
Gdzieś płynący niebem,
Tego, co zwycięstwy
Ma tu żyć jak chlebem.

Aż jak on skrzywiony
Nad namiot się spuści.
Patrzą w siebie cicho
Ci dwaj krzywouści.

Kronika stanisławowska

(Od naszego stanisławowskiego korespondenta.)

Stanisławów, 9. grudnia.

Drugi wiec rodzicielski,

poświęcony sprawie wychowania młodzieży a w szczególności tym razem sprawie uczęszczania młodzieży do kinoteatrów, odbył się minionej niedzieli w sali „Sokoła" staraniem Wydziału Nauczycieli Szkół średnich i powszechnych przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności, której dobro uczącej się młodzieży leżało na sercu!

Referent prof. **Thal** przedstawił zgubne skutki uczęszczania młodzieży do kin, które tak destruktywnie działają na jej uczucie i wyobraźnię. Po referacie mecenasa dr. **Jurkiewicza** uchwalono zaprotestować energicznie u starosty przeciw dopuszczaniu młodzieży poniżej lat 17-tu do kin i wywieszaniu pornograficznych reklam na wystawach sklepowych oraz na jego wniosek uchwalono jednomyślnie powołać do życia „Organizacyę Opieki obywatelskiej nad młodzieżą", a właściwie poruczyć stworzenie tejże organizacyi wybranemu na pierwszym wiecu Komitetowi wykonawczemu i Wydziałowi nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

Szyny kolejki wązkotorowej

biegną znowu przez główne ulice w okolicy dworca. Prawdopodobnie ułożono je celem ułatwienia komunikacyi i dowozu artykułów aprowizacyjnych (??!!) z dworca kolejowego do miasta — lecz mimo iż tor zestawiony przed kilkoma tygodniami — ruchu na nim nie widać żadnego. Przypominamy zeszły rok — kiedy to wojskowość tor ułożyła, ludzie całą zimę na nim karki łamali, aż wreszcie dzięki mozolnej i długotrwałej interwencyi gminy szyny rozebrano — gdyż z braku wozów i maszynki dobre zamiary spełzły na niczem! Czy teraz nie będzie tak samo??....

Trójkę złodziejską

przyaresztowała znowu nasza policya miejska a to Franciszka **Zarzyckiego**, Józefa **Solskiego** i Maryę **Kornyluk**. Zarzycki skradłszy u Leona Wernera w Kołomyi garderobę i 35.000 koron w gotówce, zbiegł do Stanisławowa. Tu schwytany przez policyę przyznał się do kradzieży i zdradził drugiego spólnika Solskiego, z którym kradzież popełnił. Przy Zarzyckim znaleziono tylko 1000 koron a wobec tego, że zamieszkał tu u swej kochanki Kornylukowej, notorycznej, wielokrotnie już karanej złodziejki, przeprowadzono u niej rewizyę i znaleziono w koszyku z rzeczami Zarzyckiego jeszcze około 3.000 koron. Solskiego wyśledził w Kołomyi jeden z tut. agentów policyjnych, specyalnie w tym celu tam wysłany i przywiózł do Stanisławowa. Przesłuchany, potwierdził zeznania Zarzyckiego i zeznał, że gotówkę, którą uzyskał przy podziale „łupu" przetrwonił. Prawdopodobnem jest, że większą część pieniędzy skradzionych „spólnicy" gdzieś dobrze ukryli. Całą trójkę (Kornylukowa miała tu zakazany pobyt raz na zawsze) odstawiono do aresztów Sądu okręgowego.

Z żałobnej karty.

Ostatnio doniosłem, że ofiarą szerzącego się tyfusu plamistego padł znany lekarz tutej. ś. p. Poliwka — a znowu w trzy dni później uległa tejże chorobie w wykonywaniu swej pracy jako sanitaryuszka szpitala W. P. młoda gdyż zaledwie 25 lat licząca ś. p. Marya Zenobia Kaszycka. słuchaczka medycyny. (is.)

Czesi wydają powstańców polskich Niemcom!

Cieszyn, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Wczoraj otrzymały tutejsze czynniki sądowe informacyę z Bogumina, że w czasie walk powstańczych na Górnym Śląsku czterej powstańcy polscy odcięci przez Prusaków od swojego oddziału schronili się na obszar okupowany przez wojska czeskie. **Powstańców tych Czesi zawlekli do Morawskiej Ostrawy, a potem odstawili do granicy pruskiej i wydali żołnierzom Hoersinga.** Ten wypadek braterstwa czeskiego jest obecnie przedmiotem dochodzeń ze strony polskiej.

Rozmaitości telegraficzne.

WYDZIAŁ LIKWIDACYJNY ARMII HALLERA POWOŁANY DO ŻYCIA.

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) „Kuryer Polski“ donosi, że ministerstwo spraw wojskowych powołało do życia wydział likwidacyjny byłej armii Hallera. Zadaniem tego wydziału będzie uregulowanie spraw personalnych dotyczących korpusu oficerskiego tej armii.

ZJAZD HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY W WARSZAWIE.

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Dnia 14. bm. rozpoczyna się tu trzydniowy zjazd organizacyi przemysłowych, handlowych i finansowych z całej Polski, mający na celu utworzenie centralnego związku polskiego przemysłu, handlu i finansów. W zjeździe wezmą udział Izby handlowe lwowska, krakowska, poznańska i częstochowska nadto różne instytucye i kupcy.

300 ŻOŁNIERZY Z MURMANIA PRZYBYŁO DO WARSZAWY.

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Od wczoraj bawią tu żołnierze polscy, którzy w sile 300 ludzi pod dowództwem pułk. Koskowskiego powrócili z Murmania.

WARSZAWA POZBAWIONA GAZU.

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (m). W tutejszej gazowni miejskiej wybuchł strajk pracowników.

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Wskutek strajku pracowników gazowni warszawskiej, miasto było wczoraj pozbawione gazu do celów oświetlenia i opału.

STRAJK APTEKARSKI W WARSZAWIE.

Warszawa, 11. grudnia.

(Telef.) (G) Wczoraj rozpoczął się strajk pracowników aptekarskich na tle żądań ekonomicznych.

KAWIARZE KRAKOWSCY W STYCZNIU STANĄ PRZED SĄDEM.

Kraków, 11. grudnia.

(Telef.) (G) „Kuryer Krakowski“ donosi, że rozprawa przeciwko aresztowanym właścicielom kawiarń i restauracyi Wolkowskiemu, Górskiemu, Piątkowskiemu i innym odbędzie się 15. stycznia 1920 roku.

BEZROBOCIE SZEWSKIE W KRAKOWIE ZAKOŃCZONE.

Kraków, 11. grudnia.

(PAT.) Po dwutygodniowem bezrobociu czeladników szewskich nastąpiło wczoraj porozumienie między pracodawcami a pracownikami. Czeladnicy otrzymali pewną podwyżkę.

SZPITAL ZAGROŻONY GŁODEM.

Kraków, 10 grudnia.

(Telef.) (G) „Naprzód“ donosi z Nowego Sącza, że tamtejszemu szpitalowi grozi lada dzień zamknięcie, a to z powodu zupełnego braku środków aprowizacyjnych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10 grudnia 1919.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Z powodu przerwy telefonu giełda krakowska kursów warszawskich nie otrzymała.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Marki polskie	136·—	—·—
Siersza	1010·—	—·—
Ruble carskie (po 500)	—·—	—·—
Gal. Bank kred. ziemski	—·—	—·—
P T H.	—·—	—·—

Ruch bardzo słaby.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek, 11 grudnia o godz. 7-mej wieczór „Ptasznik“, operetka w 3 aktach Zellera z pp. Kasprowiczową, Bogdanowiczówną, Brzeską, Justianem, Niedzielskim, Folańskim, Adamem Miłoszą (po raz pierwszy).

W piątek, 12 grudnia o godz. 3.30 dla uczczenia znakomitej artystki p. Teofili Nowakowskiej po raz pierwszy „Wąsy i peruka“, komedya w 3 akt. J. Korzeniowskiego z pp. Trapszo, Pillerową, Niemiryczówną, Rydzewskim, Bałogowskim i Larewiczem.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA“ (ul. Szaszkiewicza 1. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Dziś i codziennie do 14. grudnia, 7.30 wiecz.: Program VII. Prolog — S. Michałowski. „Ambasador, Baryton i Ona“, sketch A. Werczeńki w przeróbce J. Wima. (J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, N. Windheim). — „Ach, ten mezzanin“, farsa w jednym akcie Z. Mar-Majerskiego (H. Gębicka, Z. Heleńska, J. Szymulska, S. Michałowski). — „Mister Shoking i Miss Etykieta“ groteska śpiewna J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim.

—o—

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk wierszy Stanisława Maykowskiego, wyjętych z dużego cyklu o królach i bohaterach polskich — wierszy, z intencyi autora przeznaczonych na lekturę dla dzieci. Ze względu jednak na ich walor literacki pragniemy zapoznać z nimi Czytelników dorosłych.

Wiceminister robót publicznych o odbudowie kraju. W sali polskiego Towarzystwa Politechnicznego odbyło się wczoraj posiedzenie na którem wiceminister robót publicznych inż. Dudek wygłosił obszerne przemówienie, przedstawiając szczegółowo plany rządu w sprawie odbudowy kraju. Rząd wyasygnował na odbudowę b. Kongresówki 380 milionów marek, zaś na odbudowę Małopolski 530 milionów marek. W ciągu posiedzenia również uchwalono protest przeciwko prowizorycznemu przyłączeniu Galicyi wschodniej do Polski.

Ku uczczeniu Teofili Nowakowskiej. W piątek, 12 bm. daje Teatr miejski znakomitą komedyę Józefa Korzeniowskiego z czasów Stanisława Augusta p. t. „Wąsy i peruka“, przedstawiającą walkę dwóch światów: sarmackiego i francuskiego. Zwycięża element narodowy. Dając premierę Dyrekcya Teatru składa hołd wielkiej i zasłużonej artystce. Reżyseruje sztukę p. Henryk Barwiński.

Pocztowcy Polacy przeciw prowizoryum. Wczoraj odbył się pod przewodnictwem p. Zawojskiego liczny wiec pracowników pocztowych w sprawie prowizoryum Małopolski wschodniej. Wiec postanowił wysłać jednobrzmiące rezolucye do Rady Pięciu w Paryżu przeciwko tej krzywdzącej nas uchwale.

Zagłębie naftowe przed strajkiem. Jak donoszą z Borysława i Schodnicy mają stanąć tam dziś, 11. bm. wszystkie rafinerye i saliny, oraz odbenzyniarnia państwowa. Przyczyną strajku jest głód, który coraz bardziej daje się robotnikom odczuwać. Rada robotnicza wiecu, który odbył się w dniu 9. bm., postanowiła proklamować strajk na znak protestu przeciwko gospodarce aprowizacyjnej. Cały ruch musiał zostać wstrzymany z wyjątkiem kotłowni, gazowni, tłoczni wodnych elektrowni, piekarni i stróżów. Gdyby jednakże do trzech dni rząd nie spełnił wszystkich żądań robotniczych i te kategorye pracowników przyłączą się do strajku. Analogiczna sytuacya jest w Drohobyczu, gdzie z dniem dzisiejszym ma się rozpocząć strajk we wszystkich fabrykach rafineryi i salinach.

(mg) **Na wigilię załogi lwowskiej.** Komitet wigilii dla żołnierza polskiego urządza wielkie „matinée“ w salach ratusza w niedzielę 14 bm. o godz. 4 po poł. na dochód urządzenia wigilii dla lwowskiej załogi. Nietylko tak pociągający cel, ale i program tego oryginalnego rautu interesują szerokie koła towarzyskie naszego miasta. Kierownictwo artystyczne koncertu objęła p. Korolewicz-Waydowa, która przyrzekła swój własny współudział w produkcyach. Prócz niej wystąpią: pna Śmiglewska (śpiew), pna Hałacińska (deklamacya), pni Ottawowa (fortepian), pna Wolfsthalówna (skrzypce) i artyści opery pp.: Łowczyński, Okoński i Woleński. Akompaniować będzie pna Wanda Kowalska. Nadto wygłoszone będą wesołe monologi.

Ułatwienie wysyłek darów świątecznych. — Kompetentne władze wojskowe komunikują nam: Celem zapewnienia należytej i sprawnej komunikacyi pocztowej w kraju dla armii w polu i umożliwienia przesyłania żołnierzom w polu podarunków świątecznych w czasie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, centralny zarząd poczt polowych wydał odnośne zarządzenia, wobec czego publiczność nie ma potrzeby starania się o uboczne drogi i sposoby wysyłania korespondencyi lub paczek do krewnych należących do armii w polu. Dopuszczone są przesyłki do wagi 5 kg. za opłatą przy nadaniu 1 mk. lub 1 kor., bez oddzielnych adresów przesyłkowych. Adres ma być napisany na samej paczce, atramentem lub ołówkiem atramentowym, i zawierać ma: imię i nazwisko odbiorcy, przynależną formacyę wojskową adresata i numer poczty polowej. Nazwy miejscowości, gdzie dana formacya się znajduje, podawać nie wolno. Do wnętrza paczki włożyć należy osobną kartkę z adresem odbiorcy i wysyłającego i dokładnym opisem zawartości paczki. Opakowanie ma być trwałe i silne, z deszczułek drewnianych grubości 1/4 cm. Paczki o ścianach cienkich, tekturowych lub blaszanych, okryte być mają czystem płótnem lub tkaniną. Czystą bieliznę, ubrania i obuwie można posyłać w okryciu płóciennem, bez skrzynki. Paczki muszą być nadane na poczcie otwarte, z gotowym materyałem do opakowania, a po sprawdzeniu ich zawartości mają być zamknięte przez nadawcę wobec urzędnika. W paczkach do armii w polu nie wolno wysyłać listów rysunków, gazet, druków etc. oraz przedmiotów wybuchowych: zapałek, łatwo się psujących, artykułów spożywczych jak jaj, ryb, mięsa gotowanego lub niegotowanego. Natomiast z artykułów spożywczych wolno przesyłać wszelkie konserwy, tłuszcze w naczyniach blaszanych, mięso wędzone, wędliny, herbatę, czekoladę itd. Zwraca się uwagę publiczności, że dokładny adres i należyte opakowanie paczek są głównym warunkiem pewnego nadejścia ich do rąk adresata.

(—) **Prośba do p. złodzieja.** Koło Kawiarni Wiedeńskiej, wśród ścisku, podczas wsiadania do tramwaju skradziono wczoraj dwom paniom z torebek pugilares z kwotą około 40 kor. i portfel z kartą tramwajową i 100 kor. Ofiary własnej nieostrożności upraszają p. złodzieja, by gotówkę zatrzymał sobie, a pugilares jako rzecz pamiątkową i roczną kartę tramwajową, jako nie przedstawiającą dla niego wartości, raczył odesłać do administracyi pisma naszego.

(—) **W komis.** Bernard Silberstein, kupiec przy pl. Bilczewskiego l. 11 dał Bernardowi Kornbergowi recte Monissowi cztery tuziny pończoch w komis, za co w pół godziny miał mu przynieść Kornberg 1488 kor. Kornberg wprawdzie pończochy sprzedał, ale nadużył zaufania Silbersteina, bo z pieniądzmi wyjechał do Tarnopola. Brak zaufania do swej osoby tak głęboko dotknął Silbersteina, iż doniósł o tem policyi.

(—) **Dwie kozy,** biała i bura, przybłąkały się wczoraj na podwórze dyrekcyi poczt i telegrafów przy ul. Ossolińskich. Oddano je do komisaryatu II. dzielnicy.

(—) **Aresztowanie kieszonkowca.** Wilhelm Dorn recte Wade, notowany kieszonkowiec, usiłował wczoraj w tramwaju K. D. wyjąć z kieszeni Prokopowi Kuczukowi pugilares z kwotą 175 kor. Kradzież się nie udała, gdyż zauważył ją jadący tym samym wozem agent policyjny Mulik, który kieszonkowca natychmiast aresztował. Dorna zamknięto w aresztach, choć było tam kilka wypadków tyfusu.

(—) **Worek białego, grysikowego cukru** o wadze 50 kg. zakwestyonował plut. pol. Czepielowski u sklepikarza Wincentego Kusiaka przy ul. Łyczakowskiej l. 95. Śledztwo wykazało, że Kusiak kupił ten cukier od Mieczysława Teleszewskiego, szeregowca kawaleryi jazłowieckiej, płacąc za 1 kg. po 45 koron. Teleszewski cukier kupił na Ukrainie, lecz po jakiej cenie na razie niewiadomo.

(—) **Z garderoby teatralnej** skradziono wczoraj Hermanowi Hornerowi, artyście opery srebrny płaski zegarek „C… z monogamem M. H.

KOMUNIKATY

Koncert Backhausa. Dnia 16-go grudnia odbędzie się staraniem Agencyi Tow. muzycznego koncert jednego z największych pianistów świata Wilhelma Backhausa. Wśród niezwykłego bogactwa obecnego sezonu koncertowego, ten właśnie koncert będzie z pewnością kulminacyjnym punktem. Program jest następujący: Beethoven: Sonata op. 31 Nr. 3 Es-dur, Mozart: Sonata A-dur, Reger: Waryacye i fuga na temat Bacha-Andante H-moll, Chopin: Ballada As-dur, Etudy op. 25, Nocturn Des-dur, Walc Des-dur, Scherzo Cis-moll.

Tołstojowski bohater. Jest nim typ człowieka, który dobrowolnie opuszcza piękną karyerę, uroczą i bogatą narzeczoną, wyrobione stosunki towarzyskie, aby wstąpić na stromą drogę, prowadzącą tam, gdzie zginęło już tylu... don Kiszotów. Bo donkiszoteryą nazywają to trzeźwi ludzie, gdy ktoś walczyć usiłuje z uświęconym przez tradycyę porządkiem społecznym. Problem ten poruszony został z siłą przekonywującą w głęboko wstrząsającym dramacie p. t. „Ofiary społeczeństwa", który wyświetlają równocześnie w dwóch najelegantszych we Lwowie kinoteatrach, t. j. w „Marysieńce" przy pl. Smolki l. 5 i w „Koperniku" przy ul. Kopernika l. 9. Odzywają się w tym dramacie echa Tołstojowskich wskazań, snuje się opowieść o człowieku, który poznawszy wadliwości urządzeń społecznych, rozpoczyna nierówną walkę z ustawami i ludźmi, i ginie w tej walce z tą wiarą, że śmierć jego stanie za ofiarę i nie będzie daremną. Epizody, w których ten bohater schodzi do osławionych barów amerykańskich, by tam ocalić niejedną z tych kobiet, które dopiero wstępują na drogę rozpusty, posiadają naprawdę wizyonerską potęgę. Reżyserya i gra aktorów wysoce artystyczna podnoszą jeszcze walory dramatyczne tego utworu.

Niema Ukrainy!

Wyrok sądu wiedeńskiego.

Wiedeń, 10. grudnia.

(Telef.) (fr) Przed tutejszym sądem krajowym dla spraw cywilnych odbyła się interesująca rozprawa architekta Józefa Juza przeciwko zachodnio-ukraińskiej republice. Architekt zaskarżył republikę zachodnio-ukraińską o zwrot kwoty 3.300 koron, którą mu żołnierze ukraińscy odebrali na granicy galicyjskiej w listopadzie z. r. Przedstawiciel republiki ukraińskiej zaprzeczył kompetencyi sądu krajowego wiedeńskiego twierdząc, że republika zachodnio-ukraińska jest suwerenna. — Adwokat powoda twierdził natomiast, że niema republiki ukraińskiej a to, co się nazywa republika jest tylko związkiem osób, które bezprawnie sobie przywłaszczają tytuł republiki ukraińskiej. Republika ta nie jest uznana przez mocarstwa, a wobec tego wszystkie te osoby, są odpowiedzialne za szkodę wyrządzoną powodowi. Nadto powołał się zastępca powoda na orzeczenie urzędu spraw zagranicznych we Wiedniu, wedle którego zachodnio-ukraińska republika nie jest uznana wedle prawa międzynarodowego chociaż przedstawiciel jej znajduje się we Wiedniu. Sąd odrzucił skargę, ponieważ przyjął że republika zachodnio-ukraińska nie istnieje.

Straszne następstwo halucynacyi.

Zastrzelenie własnej żony zamiast bandyty.

Londyn, w grudniu.

„Daily Express" donosi o strasznym wypadku, który zdarzył się z końcem listopada w New Jersey.

James Sapienza, zamożny budowniczy włoski zamieszkały w Irvington w Stanie New Jersey otrzymywał od dłuższego czasu listy anonimowe, pochodzące od bandytów „Czarnej Ręki" grożące mu zabiciem, jeżeli nie złoży wyznaczonego przez nich okupu. Sapienza oddawał listy do policyi, ponieważ, jednak był człowiekiem nerwowym, wpadł w stan wielkiego rozdrażnienia; dla bezpieczeństwa kupił rewolwer, który stale kładł pod poduszkę.

Sapienza, który wraz z żoną i dwojgiem małych dzieci spał w pokoju sypialnym, miał pewnej nocy wrażenie, że okno sypialni otwiera się i jakaś postać zamaskowana wkrada się do pokoju, trzymając wyciągnięty rewolwer; za nią posuwała się powoli druga postać, a obie zbliżały się w kierunku łóżek. Sapienza chciał krzyczeć, lecz nie mógł głosu wydobyć z gardła. Wyciągnął więc z pod poduszki rewolwer i wystrzelił w kierunku, w którym ukazały mu się tajemnicze postacie.

Wtem nagle usłyszał przeraźliwy okrzyk swej żony: „Jimmy! Cóżeś uczynił, Jimmy!" — Wyskoczył z łóżka, porwał na rękę młodsze dziecko i — w tej chwili obudził się, pierzchła zmora i ujrzał, że w sypialni nie ma nikogo obcego, na łóżku zaś leżała już nieżywa żona jego z głową przestrzeloną kulą rewolwerową.

Sapienza opowiedział w policyi tę dziwną historyę o sennem widzeniu, a sąsiedzi i rodzice żony potwierdzili, że małżonkowie żyli w najlepszej zgodzie. Policya po przeprowadzonem śledztwie puściła na wolność Sapienzę za kaucyą 2000 ft., opowiadanie jego bowiem przedstawia się zupełnie wiarygodnie.

Afera gumowa.

Lwów, 11. grudnia.

(u) Śledztwo sądowe w sprawie smutnej afery gumowej ma być w bieżącym tygodniu ukończone, a akta oddane prokuratoryi w celu wygotowania aktu oskarżenia.

Jak nas informują, oskarżeni. — z wyjątkiem porucznika Kwiecińskiego, — mają być wypuszczeni na wolną stopę za odpowiednią kaucyą

Ekonomista.

Dalsze decrescendo walut europejskich.

Lwów, 11. grudnia.

(Sp.) Objaw, stwierdzany od czasu wybuchu wojny światowej, a przejawiający się z żywiołową wprost siłą od chwili zawarcia zawieszenia broni, spadek walut europejskich, czyni dalsze, zastraszające wprost postępy. Kursa walut nie tylko pobitych państw, jak Niem. Austryi i Niemiec, ale Czechosłowacyi, Francyi, a nawet Anglii, pogarszają się stale. W ostatnich miesiącu przebiega ponowna fala baissy, powodując na światowych giełdach cyfrowo znaczne deruty. Miernikami wartości pozostają nadal wyjątkowo pełnowartościowe waluty: dolar, franki szwajcarskie i floren holenderski.

Marka niemiecka notuje na giełdzie zurychskiej w ostatnich dniach 11 centimów, korona czeska spadła na 9.25 centimów, korona niem. austr. na 3.25 centimów.

Bardzo dotkliwą jest dalsza deruta franka i funta szterlinga. Frank francuski, równy przed wojną szwajcarskiemu, spadł ostatnio poniżej połowy swej wartości nominalnej, bo na 49 centimów szwajcarskich, funt angielski na 20.40 z 25 franków 15½ centimów parytetu przedwojennego. Również wybitnym jest spadek relacyi funta szterlinga wobec dolara. Relacya przedwojenna przedstawiała się: 1 funt szterlinga = 4.86 dolarów; dziś zmieniła się ona na niekorzyść waluty i wygląda: 1 funt szterling = 3.91¾ dolarów.

W zakresie walut polskich jedynie pocieszającym momentem jest coraz bardziej wzrastające agio korony naszej wobec stemplowanej niemiecko-austryackiej, dochodzące dziś przy wypłacie na Kraków do 25 punktów. Pozatem kurs zagranicznych walut, mimo ciągłego spadku ich, u nas coraz bardziej wzrasta. Wystarczy wskazać na przykład niemieckich marek, które na zagranicznych giełdach spadły na niebywale niski poziom, bo 11 franków za 100 marek, u nas zaś, jak wskazuje kurs wypłaty na Berlin, wzrasta z dniem każdym, osiągając ostatnio we Lwowie K 315 za 100 marek. Brak nadających się do eksportu towarów pociąga za sobą brak jakichkolwiek pretensyi do zagranicy, które przeciwstawić moglibyśmy licznym pretensyom zagranicy do nas. Zastój zaś przemysłu w Polsce, zwłaszcza na terenie Małopolski, przy olbrzymim ruchu handlowym (importowym), nie pozwala na stawianie pomyślnych horoskopów dla waluty polskiej w najbliższej przyszłości. Z kursu koron niem. austr. i marek niemieckich na giełdach naszych możemy wysnuć następującą wskazówkę o stanie gospodarczym Polski: W ogólnej derucie europejskich walut bierzemy udział większy, niż Niemcy, mniejszy zaś, niż Niem. Austrya. Stan to niezbyt zadowalający.

Korona a marka polska.

Dalsze zmiany kursów.

Lwów, 11. grudnia.

(Sp.) Ostatni tydzień był okresem dalszej zwyżki korony w relacyi markowej. Na giełdzie warszawskiej popyt za koronami był wielki, na-

tomiast podaż zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie była bardzo nieznaczna. Skutkiem takiego stanu rzeczy korony osiągnęły w końcu cenę 71.5 marek polskich. W Warszawie wywołuje brak koron i zwyżka kursu korony szereg refleksyi na temat przyczyn nagłego zniknięcia miliardów koron z obiegu. Istnieje przypuszczenie, że przyczyną braku koron jest spekulacya na wielką skalę, uprawiana od dłuższego czasu koronami. Za Warszawą idzie Kraków i Lwów. W Krakowie płacono ostatnio za 100 marek 132 K, we Lwowie 135—145 K. Trudno przypuszczać, by jedynie spekulacya i brak koron powodowały taką zmianę w stosunku korony do marki. Wszystko przemawia raczej za tem, iż giełda warszawska akomoduje się do tej relacyi, jaka przewidziana jest w projekcie unifikacyi waluty.

Kronika sportowa.

Skład komitetu Igrzysk Olimp. uzupełniono w ten sposób, że na trzecie miejsce prezesa honorowego wybrano ks. Stefana Lubomirskiego a równocześnie oddano mu prezesurę komitetu wykonawczego. Na ostatniem posiedzeniu komitetu I. O. obecni byli przedstawiciele Sokoła (p. Biega), wioślarzy i cyklistów (z Krakowa p. Rudnicki). Jak widzimy komitet zaczyna obejmować wszystkie gałęzie sportu. Drużyny reprezentacyjne footballowe ćwiczone będą w Krakowie od marca roku przyszłego; w tym też czasie przybędzie do Krakowa trainer angielski zakontraktowany przez nasz rząd.

Mistrzowskie drużyny footbal. w Anglii. Na pierwszem miejscu stoi Newcastle United, potem Burnley, a na trzeciem miejscu West Bromwich Albion. W drugiej lidze pierwsze miejsce zajmuje Tottenham Hotspurs.

Ministerstwo sportu zostanie utworzone w najbliższym czasie we Włoszech.

MINISTERSTWO B. DZIELNICY PRUSKIEJ Poznań, dnia 28 listopada 1919.
Departament Sprawiedliwości.
Nr. Dz. 12157/19.

Z powodu przejęcia w byłej dzielnicy pruskiej sądownictwa przez rząd polski zamierza Departament Sprawiedliwości Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej przyjąć pewną ilość urzędników kancelaryjnych z Małopolski.

Bliższe warunki poda kandydatom mającym chęć przeniesienia się bezpośrednia władza przełożona kandydata, przez którą należy też wnieść odnośne podanie kompetencyjne. 18879

Czas odnowić prenumeratę!!!

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.